

„Głęboko czujemy wspólnotę naszych losów”

Ćwierć wieku po zakończeniu II wojny światowej w Gdańsku – mieście, w którym się rozpoczęła – znów rozległy się strzały i padli zabici. Tym razem broni użyło komunistyczne wojsko i milicja, aby spacyfikować robotnicze protesty przeciwko podwyżce cen ogłoszonej tuż przed świętami Bożego Narodzenia w grudniu 1970 roku. Poza Gdańskiem bunt objął też inne portowe miasta Szczecin, Gdynię i Elbląg, było kilkudziesięciu zabitych i ponad tysiąc rannych. Skala wystąpień zmusiła Moskwę do wymiany komunistycznej ekipy rządzącej Polską od 1956 roku.

Włoski pisarz, socjalista, przez wiele lat uwiedziony komunizmem, Ignazio Silone pisał: „Ich walka nie okaże się daremna, sporo zdaje się wskazywać na to, że odcisnęła swój ślad nawet w Rostoku i Królewcu”. Nie odmierzymy siły oddziaływania Grudnia’70 na robotników w sąsiednich krajach, ale każdy bunt – pozostawiał ślad – na początku drobna rysa na sowieckim imperium stawała się coraz większym pęknięciem, choć nie od razu zauważanym.

Świadomość wspólnoty losów narodów za żelazną kurtyną pozostawiła nam niejedno przejmujące świadectwo. Jesienią 1956 roku węgierskie marzenia o niepodległości rozbudzone zostały wolnościowymi wystąpieniami w Polsce, a gdy te nadzieje rozjeżdżały sowieckie czołgi w Budapeszcie, znad Wisły popłynęła fala pomocy, lekarstwa, krew, słowa otuchy i poparcia.

Do dzisiaj sumienia porusza demonstracja ośmiorga rosyjskich dysydentów, którzy w sierpniu 1968 roku wyszli samotnie na plac Czerwony w Moskwie. Natychmiast zostali aresztowani, postawieni przed sądem, spędzając następne lata za kratami i drutami łagrów. Protestowali przeciwko zdławieniu Praskiej Wiosny, wolnościowego zrywu Czechów i Słowaków, stłumionego przez blisko ćwierć miliona żołnierzy sowieckich wspartych przez oddziały z PRL, NRD, Węgier i Bułgarii. Natalia Gorbaniewska rozwinęła wtedy transparent z hasłem „Za naszą i waszą wolność”. Po raz pierwszy pojawiło się ono w Polsce w czasie powstania listopadowego 1830–1831, pisane na chorągwiach po polsku i rosyjsku. Później wielokrotnie towarzyszyło naszym zmaganiom o niepodległość, aby zostać wypełnione nową treścią w końcu XX wieku.

Akt garstki niepokornych Rosjan – w morzu prawie 250 milionów obojętnych i wrogich obywateli sowieckich – miał nie mniejszą wagę niż strajk tysięcy rosyjskich robotników w Nowoczerkasku, w czerwcu 1962 roku, zakończony salwami z broni maszynowej. Wytyczał on bowiem drogę, na którą w każdym z narodów sowieckiego imperium decydowali się wejść nieliczni niepokorni sięgając po: „najprostszy, najłatwiej dostępny klucz do naszego wyzwolenia: NIEUCZESTNICZENIE W KŁAMSTWIE! Choćby kłamstwo wszystko zalało, choćby wszystkim zawładnęło, trwajmy przy minimum: niech władza NIE PRZEZE MNIE!” – o co apelował Aleksander Sołżenicyn, autor „Archipelagu Gułag” i laureat Nagrody Nobla.

Drogą „niełatwą dla ciała, ale jedyną dla duszy” szedł przez całe życie rosyjski dysydent Władimir Bukowski, który spędził 12 lat w więzieniach,

łagrach i psychuszkach. Swój wybór tłumaczył: „Dlaczego właśnie ja? – pyta sam siebie każdy w tłumie. Sam niczego nie zdiagnozowałam. I wszyscy przepadają. – Jeśli nie ja, to kto? – pyta sam siebie człowiek przyparty do muru. I ratuje wszystkich. W ten sposób człowiek zaczyna budować swój zamek”.

I ten zamek wznosili – nie raz stający razem we wspólnej sprawie – założyciele grup helsińskich w Rosji, na Ukrainie, Litwie, „Karty 77” w Czechosłowacji, w Polsce członkowie Komitetu Obrony Robotników, Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Wolnych Związków Zawodowych, Studenckiego Komitetu Solidarności, Komitetów Samoobrony Chłopskiej, Konfederacji Polski Niepodległej, wydawcy samizdatu: „Kroniki Wydarzeń Bieżących”, „Kroniki Kościoła katolickiego na Litwie”, „Ukraińskich wieści”, liczne w Polsce niezależne wydawnictwa na czele z Niezależną Oficyną Wydawniczą, kruszące kłamstwo wolnym słowem.

Siły prawdy doświadczyły miliony zgromadzonych w czasie pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny, w czerwcu 1979 roku, kiedy przywołał wspólne, fundamentalne, wielowiekowe dziedzictwo chrześcijaństwa „wschodniego płuca Europy”: Chorwacji, Słowenii, Czech, Słowacji, Bułgarii, Węgier, Rusi, Litwy.

Kilkanaście miesięcy później wszyscy patrzyli na Polskę, gdzie latem 1980 roku Gdańsk i Szczecin – miasta strajków sprzed 10 lat – stały się wiodącymi ośrodkami powstającej „Solidarności”. Jednym z pierwszych żądań zgłoszonych na Wybrzeżu było wzniesienie pomników upamiętniających poległych w Grudniu’70. Trzy potężne, ponad 40-metrowe gdańskie krzyże z kotwicami postawiono w 10. rocznicę buntu i do dzisiaj są jednym z symboli tego miasta.

Spełniały się słowa grudniowej pieśni z 1970 roku: „Nie płaczcie matki, to nie na darmo / Nad stoczną sztandar z czarną kokardą / Za chleb i wolność, i nową Polskę / Janek Wiśniewski padł”. Janek Wiśniewski w rzeczywistości nazywał się Zbigniew Godlewski i był 18-letnim uczniem zastrzelonym w Gdyni. Sceny, gdy jego ciało niesione na drzwiach na czele pochodu ze skrwawionymi biało-czerwonymi flagami, stały się symbolem Grudnia’70.

Rodząca się wtedy „nowa Polska” niosła nadzieję dla innych narodów zniewolonych przez Moskwę. Jeszcze w czasie sierpniowych strajków 1980 roku Aleksander Sołżenicyn pozdrawiał polskich robotników: „Podziwiam Waszego ducha i Waszą godność. Dajecie wspaniały przykład wszystkim narodom uciskanym przez komunistów”.

„Solidarność” miała świadomość, że jest zwieńczeniem oporu i walki z komunizmem prowadzonej przez kilkadziesiąt lat nie tylko w Polsce, ale także w całym sowieckim bloku i trwa ona nadal. Stąd latem 1981 roku na zjeździe „Solidarności”, reprezentującej blisko 10 mln członków, wystosowano apel do ludzi pracy Europy Wschodniej, zapewniając, iż „głęboko czujemy wspólnotę naszych losów”. Dokument wywołał histeryczną reakcję Moskwy, ale był moralnym wsparciem dla wszystkich, którzy przez lata nieśli niezłomnie przesłanie wolności.

W tym duchu – wspólnoty losów – pojawiły się także liczne głosy otuchy i wsparcia po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego w 1981 roku. Rosyjscy pisarze m.in. Władimir Bukowski, Władimir Maksimow, Wiktor Niekrasow, Natalia Gorbaniewska po raz kolejny „z dumą” sięgnęli po „hasło zrodzone sto pięćdziesiąt lat temu, w dniach polskiego powstania 1830 roku: ‘Za naszą i Waszą wolność!’”. Niech żyje wolna, niezawisła Polska! Niech żyje ‘Solidarność!’”. W podobnym tonie wypowiedzieli się też solidarnie przedstawiciele innych narodów sowieckiego imperium: Czesi i Słowacy, Węgrzy, Rumuni, Litwini, Łotysze, Estończycy, Ukraińcy i Białorusini...

Wyjątkowo przejmująco brzmiały słowa wysłane przez więzionego ukraińskiego dysydenta Wasyla Stusa, zamęczonego w 1985 roku w łagrze w Permie. „Jakże cieszy polski brak pokory wobec sowieckiego despotyzmu (...). Polska daje Ukrainie przykład (...). Polska otwiera w świecie totalitarnym nową epokę i przygotowuje jego krach. Życzę wszystkiego najlepszego polskim bojownikom, licząc, że policyjny reżim 13 grudnia nie zdusi świętego płomienia wolności”. A on płonął coraz większym ogniem przynosząc wkrótce wolność milionom ludzi sowieckiego imperium.

Jarosław Szarek